

wojskowej Służby Polek
ul. W. Garbary 2
e-mail: archAK@wp.pl
REGON 970502736

Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93, tel. 0048 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

MEMORIAŁ
nr ...
miejsc ...

złożenie 2003.
oprac. 2004.
A. Boldt



Post. Nowe KG AK
Warszawa

KW fot.

adres:

ul. Warszawa 00-311

tel.

++
port. RUSECKA Zofia

533/WSK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TEGZKI — ⁺⁺ RUSZECKA Zofia

ps. u. Zosia

T 533/WLK

I/1. Relacja k. 9, s. 1-9

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora

II. Materiały uzupełniające relację v. k. 5. 1-6

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne

IV. Korespondencja

.....
.....
.....
.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 6

VI. Fotografie v. oryg. listy, reprod. list.

I | 1 Relacja

- Relacja własna wspomniana przez Zofię Busecką, Warszawa 9.11.1990, mps, ~~k~~k. 2, s. 1-2
- Relacja Zofii Buseckiej opisująca akcję z grudnia 1943 roku, Warszawa, VI. 1997, mps (kopna), k. 6, s. 3-8
- Niepełnienie relacji Danuty Slibner, ps. "Nina" o przebiegu akcji "Bar za kotarą" wykonanej przez grupę 993/W 8.X. 1945 roku, Warszawa 20.V. 1997, mps, k. 1, s. 9



Do
Fundacji Archiwum Pomorskiego AK
w Toruniu

1. Zofia Rusecka c. Aleksandra. Urodzona 15.05.1922 w Lublinie
2. zam. ul. 00-311 Warszawa
3. Szkołę średnią ukończyłam w 1940 r. w ramach tajnego nauczania. Jesienią tegoż roku przystąpiłam do konspiracji, początkowo do wojskowej organizacji UNIA, następnie Armii Krajowej z przydziałem do 214 plutonu na Żoliborzu.
W roku 1943, w związku z reorganizacją weszłam w skład oddziału wykonawczego Kontrwywiadu Komendy Głównej AK, o kryptonimie 993/W Służba moja polegała początkowo na kłopotarzu prasy, i łączności dowództwa z jednostkami Oddziału.
W ramach Oddziału 993/W spełniałam dodatkowe czynności jak : przenoszenie broni i udział w akcjach likwidacyjnych. również bardzo odpowiedzialną funkcją była praca wywiadowcza. Kobiety z naszego Oddziału musiały poznawać tryb życia, godziny i miejsca przemieszczania osoby - konfidenta lub zdrajcę, na którego zapadł wyrok skazujący.
Za tę działalność zostałam już w 1943 r. odznaczona Krzyżem Wałecznych.
W Powstaniu Warszawskim uczestniczyłam w Ramach Zgrupowania "Gurt" w Śródmieściu. Po kapitulacji wyszłam z wojskiem do obozu jenieckiego - przeszłam przez Lamsdorf, Muhlberg, Chemnitz, Oberlangen.
Po wyzwoleniu służyłam w 1 Dywizji gen. Stanisława Maczka w Meppen w ramach PWSK /ATS/. W czerwcu 1947 roku powróciłam do kraju i podjęłam pracę w Banku Gospodarstwa Krajowego.
4. W sprawie stopnia wojskowego nie mogą zająć wyraźnego stanowiska ponieważ:
 - Nie weryfikowałam po powrocie do Kraju
 - nie mam książeczki wojskowej
 - z Powstania wychodziłam w stopniu starszego sierżanta
 - z aktualnie otrzymanych dokumentów z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie wynika, że zostałam awansowana do stopnia porucznika.

./.

5. Od 1947 roku do stycznia 1949 - praca w Banku Góspodarstwa Krajowego.

W styczniu 1949 r. zostałam aresztowana przez Władze Bezpieczeństwa i przez 6 miesięcy przetrzymywana w więzieniu na Mokotowie w Warszawie - wyszłam bez wyroku.

Po przerwie rozpoczęłam pracę w Budownictwie, a następnie od 1961 roku do 1982 t.j. do przejścia na emeryturę w Orbisie.

6. Jestem członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych.

Posiadane odznaczenia:

- 1943 r. - Krzyż Walecznych
- 1968 r. - Krzyż Armii Krajowej
- 1968 r. - Medal Wojska 1,2,3
- 1970 r. - Odznaka Grunwaldzka
- 1972 r. - Medal za Warszawę
- 1972 r. - Krzyż Partyzancki
- 1973 r. - Medal za Warszawę
- 1973 r. - Medal Zwycięstwa i Wolności
- 1982 r. - Warszawski Krzyż Powstańczy
- 1982 r. - Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski
- 1996 r. - Odznaka Weterana Walk o Niepodległość.

Łuska

FUNDACJA
ELŻBIETY ZIMKIEJ
POMOC
ZIMKIEJ

Zofia Rusecka ps. "Zosia"
00-311 WARSZAWA

Opis wydarzenia, które miało miejsce
w grudniu 1943 r. - świadczy o ostatecznej
niezwiganej z wykonywaniem wyroków

Z Ruseckich

dotrzymaliśmy. Miłym zjawiskiem w oddziale była "Ewa" ze swoją szczupłą figurką i piętrowym, dękanym noskiem. Nieraz dziwiłem się co ją skłoniło do tego rodzaju pracy, którą wymagała jakże dużej odporności nie tylko fizycznej, ale i psychicznej. Faktem było, że nasza "lalka" jak ją pospolicie nazywaliśmy, sprawowała się dzielnie i niezwykle ofiarnie wypełniała swoje obowiązki. Ktoś kto nie był w konspiracji mógłby wyrobić sobie fałszywy pogląd na kobiety pracujące w oddziałach bojowych, utożsamiając je z jakimiś "herot - babami", a tymczasem były to urocze dziewczęta, które mimo swoich wyczynów nie zatraciły powabów kobiecości i nawet w trudnych momentach walk okupacyjnych okazywały ją. Przykładem tego niech będzie niżej przytoczone opowiadanie "Zosi".

W ^{grudniu 1943 r.} ~~połowie 1944 r.~~ otrzymałam polecenie od dowódcy por. "Porawy" stawienia się o godz. 10 rano u "Hanki", w jej mieszkaniu przy ul. Złotej 45. Lakoniczna treść rozkazu nasuwała różne przypuszczenia. Może jestem potrzebna do przeniesienia poczty dla dowódców plutonów, może otrzymam wytyczne do rozpracowania jakiegoś agenta, a może ... wezmę udział w akcji. Każde z tych zadań mogło dać nową porcję wrażeń i doświadczeń, a choć wykonywałam je wielokrotnie przez długie miesiące i lata okupacji, wywoływały zawsze nowy dreszczyk niepokoju i co tu dużo mówić, zwykle uczucie strachu. Bezpośredni udział w akcji był pod względem emocjonalnym czynem zupełnie wyjątkowym. Tego dnia rano był mroźny i pogodny. Wychodziłam z domu w wesołym nastroju, upominana przez mamę serdecznym, choć stereotypowym pożegnaniem: -Pamiętaj Zosiu, tylko uważaj.- W ciągu paru minut znalazłam się na piątym piętrze u "Hanki", gdzie zastałam już "Porawę" pogrążonego w jakiś notatkach. Bardzo szybko dowiedziałam się, że czeka nas trudny dzień, gdyż równocześnie mają odbyć się dwie akcje, na które "Hanka" i ja mamy dostarczyć broń. Nie było czasu na roztkliwienie się nad sobą, wiadomo, zadanie ważne i trudne, trzeba działać szybko i rozważnie. Z tych rozmyślań wrwał mnie/decydowany głos dowódcy. Zośka, do roboty - powiedział. W czasie, gdy "Porawa" kończył swoje zajęcia, my zaspaczone w maleńki kluczyk, a raczej kawałeczek stalowej blaszki, zaczęłyśmy manewrować przy zamku od skrzyni. Po chwili czarodziejski kawałek podłogi zaskrzypiał i wieczo puła o powierzchni ok. 2,5 m odstąpiła zawarty w nim od kilku miesięcy skarb: dwa sztety, ok. 30 pistoletów, granaty i amunicję. Już "Porawa" wydawał dysprozyje, już dzielił: -To dla "Hanki", a to dla ciebie- mówił. Obok na podłodze rosły stosy broni, które szybko wędrowały do naszych gospodarskich toreb, przekładane marchewkami, cebulą i inną zieleniną dla zamaskowania właściwej zawartości. "Porawa" stale patrzy na zegarek. Wreszcie krótki rozkaz podający dokąd

mamy zanieść broń, jaki jest plan akcji, nasz w niej udział i w drogę. Na twarzy dowódcy dostrzegam jakiś niepokój, który częściowo ~~inam~~ się udziela. Jak się okazuje minęła już godzina na którą mieli stawić się na odprawę dowódcy plutonów, "Naprawa", "Ryś" i "Prawy". Dlaczego ich jeszcze nie ma? Punktualność stanowiła fundamentalną zasadę naszej działalności. - Idźcie dziewczęta - mówi - Nie, nie będę na nich czekał, idziemy wszyscy. Tak idziemy, ale nie równocześnie - dopowiada. Już jesteśmy w pałtach i kierujemy się do wyjścia, gdy tknięta jakimś przeczuciem spoglądam jeszcze na pokój i o Boże, na samym wierzchu tapczanu leży sobie wiele mówiąca stopka od stena. - Cholera - mówi - "Porawa" - trzeba to schować. Zwijajcie się szybko, bo mam jakieś niedobre przeczucie. - Otwieramy skrytkę i wrzucamy do niej kompromitujący nas przedmiot. W tym momencie przypominam sobie, że w torebce mam swoją kennkartę, jedyny dowód z fotografią, nazwiskiem i adresem. Przecież nie mogę go mieć przy sobie, bo w razie wyspy ach lepiej o tym nie myśleć. Wpadam jeszcze raz do pokoju i wsuwam go pod poduszkę. "Porawa" ponagla mnie: - Czego się grzebiesz. Wychodź pierwsza. - Już jestem na schodach. Idę szybko, ale w drodze z piątego piętra na parter mam czas na rozmyślania. Torba ciąży niemiłosiernie, ale wmawiam w siebie, że to przecież jarzyny i prostują się szybko. Idę lekko, przynajmniej staram się. Schody są przytulne, a ulicy się nie boję, bo w tłumie czuję się bezpiecznie. Najgorsze jest wyjście z bramy i pierwsze zetknięcie z ulicą - nie lubię tego. Znowu rozmyślam, ale nie mogę zwolnić kroku, aby nie spotkać się z "Hanką" lub "Porawą". Już jestem na dole, swobodnym krokiem przechodzę podwórze, obdarzając niewinnym spojrzeniem jakiś dwóch mężczyzn stojących u wylotu bramy i skręcam w lewo do postoju dorożek. Po drugiej stronie ulicy spostrzegam stojącego "Rysia", ale ~~nie~~ nie chcąc zdradzić się przed ewentualnym konfidentem, który mógł być na ulicy, nie podchodzę do niego. Ciekawi mnie jednak dlaczego on nie idzie na górę. Na dociekanie nie mam jednak czasu. Na Sosnowej nie było dorożki. Trzeba szybko znaleźć jakiś inny środek lokomocji, może riksę? Tak, tylko gdzie? Znajdę ją pewnie na Marszałkowskiej. Tam więcej ludzi i większy ruch. Znowu przechodzę obok tych dwóch mężczyzn i widzę jak "Hanka" wychodzi sama z bramy. Pomyślałam, że "Porawa" pozostał w lokalu oczekując na swoich dowódców plutonów. Za chwilę siedzę już wygodnie w rikszy z ładunkiem na nogach jak z wiernym psem. Zdenerwowanie minęło i spokojnie obserwuję ulicę, głaszcząc w załamaniach futra zimną rękocieczą FN-ki. Przecież ona jest w tej chwili jedynym moim sprzymierzeńcem i opiekunem. Nie ukryłam jej w torbie, gdyż w razie

potrzeby musi mnie bronić. Na miejsce dojechałam szczęśliwie. Chłopcy, jak zwykle w takim wypadku, przywitali mnie owacyjnie. Ponieważ tym razem miejsce akcji było blisko punktu zbiórki, nie zachodziła potrzeba dalszego przenoszenia broni i w zasadzie moje zadanie na tym się skończyło. Po pożegnaniu ich, zadowolona z dobrze wykonanego rozkazu, uświadomiłam sobie, że do pełnego szczęścia brakuje mi jeszcze dowodu osobistego, ~~pozostawionego~~ pozostawionego u "Hanki". Zdecydowałam się wrócić tam i zabrać go. Tramwaj, którym jechałam na Złotą zazgrzytał swym zwyczajem na zakręcie z Marszałkowskiej i sunął powoli w kierunku Sosnowej. Nagle spostrzegłam grupki ludzi wpatrujące się w kierunku jazdy mojego tramwaju. Zaintrygowana tym zaczęłam przepychać się na pomost. Tramwaj przejeżdżał obok domu "Hanki" i nie zatrzymując się na przystanku, pojechał dalej. Zdażyłam zauważyć przed bramą dwa samochody z ustawionymi na nich karabinami maszynowymi, żandarmów gęsto ustawionymi wokół domu z lufami pistoletów skierowanymi w górne piętra i kilku oficerów krążących przy bramie. Sprawa była dla mnie jasna. Nastąpiła wsypa, dom obstawiony, ale o Boże, przecież tam na górze mogli być nasi, mogli nie zdążyć wydostać broni, wezmą ich żywcem i zaraz będą prowadzić do wozów, a może rozegrała się lub trwa walka..... może są ranni lub zabici.... . Trzeba ich ratować. Błyskawicznie wyskakuję z tramwaju i pędzę w kierunku bramy. Już jestem wmieszana w tłum, który gromadzi się wokół pierścienia żołnierzy otaczających dom. Może czegoś się dowiem, albo nawet zobaczę naszych prowadzonych do samochodów. Wpatruję się w bramę w oczekiwaniu na tak dobrze znaną sylwetkę "Porawy".... Nie rozpoznaję nikogo i nie wiem czy to dobrze czy źle, bo przecież lepiej, aby byli wyprowadzani, niż mieliby być zabici....., ach po co ja o tym myślę. Serce mi wali z przerażenia. Co robić? Czy pędzić do chłopców po ratunek? Mogę nie zdążyć. O Boże, za duży ciężar spadł na moje barki. Co robić? Przypomina mi się nagle, że tam na górze jest mój dowód. No, z pewnością mają go już w rękę, a ja bez niczego...., a jeżeli okrążą nas wszystkich stojących i będą legitymować? Jak mam się tłumaczyć? Nie ma czasu o tym myśleć. Wpatruję się bez przerwy w grupę oficerów i cywili stojących w bramie i decyduję się czekać do końca bez względu na konsekwencje. Nie ~~im~~ wiem ile czasu upłynęło, tak bardzo koszmarne dla mnie zanim zauważyłam pierwsze objawy likwidacji oblawy. Nie dostrzegłam, by wynosili kogoś na noszach, ani wyprowadzali naszych. Stojący wokół domu żołnierze wskoczyli na samochody, pewno szczęśliwi, że uszli cało, a za nimi kilku oficerów i cywili. Za chwilę samochody szarpnęły i zniknęły za rogiem ulicy. Wokół domu powoli pustoszało. Pojedyncze ⁹ grupki

ludzi żywo komentowały wydarzenie: - Widziała pani jak byli uzbrojeni? - mówiła jakaś kobieta w zielonej chustce na głowie. - A co to dziwnego - odezwał się głos mężczyzny - czy to pani pierwszy rok żyje w okupacji? Dziwi się jakby przyjechała z Honolulu. Ciekawe tylko czy kogo zabrali? - Oj, prowadzili, prowadzili - odpowiedział starszy mężczyzna. Truchleję z przerażenia i przesuвам się dalej. Z zadumy wyrывa mnie pytanie jakiegoś chłopca: - A gdzie to było proszę pani? - A tym na górze, na piątym piętrze - uprzejmie wyrecza mnie jakaś pani starsza. - Tak, to niemożliwe - dziwi się ktoś z tłumu - tam mieszka ją takie dwie spokojne kobiety. Matka z córką. To chyba pomyłka. Pomyłka, napewno pomyłka, pocieszam się w duchu i podchodzę bliżej. Sama nie wiem kiedy weszłam do środka bramy. Do przodu popychał mnie straszny lęk i niepokój o tych, którzy zostali na górze. Może od mojej szybkiej pomocy zależy ich życie? Jeszcze parę kroków, tylko na podwórze... może tam leży "Porawa"? Wchodzę, cisza. Nie ma nikogo. Powoli wchodzę na klatkę schodową i pnę się do góry po wąskich drewnianych schodach. Rozglądam się ciekawie, jakbym była tu po raz pierwszy. Po wejściu na pierwsze piętro zatrzymuję się. Nabieram oddechu przed decyzją, czy iść dalej, czy wycofać się niepostrzeżenie. Nie, nie mogę pozostać tutaj, gdyż uparcie wraca myśl, że może na drugim czy piątym piętrze leżą nasi zabici lub ranni. Nie mogę ich tu zostawić. Idę. Najpierw powoli, wstrzymując oddech, a potem prędzej szukając w murze śladów kul. Idę i boję się przeraźliwie... Biegnę, brak mi tchu czuję w skroniach bicie serca. O Boże, a jeśli Niemcy czekają w mieszkaniu? Stanęłam. Nie mam czasu na rozmyślanie, ostatecznie powiem im... nie wiem co powiem, później będę się martwiła. Znow idę wolno, szukam ofiar... och, po co to serce, przecież to ono wali tak głośno, pulsuje w całym ciele i nie daje zapomnieć, że naprawdę się boję. Cicho i wolniutko podchodzę do drzwi... nie wyważone, to znaczy, że zastali ich na odprawie, przebiega myśl. Och, byle już być w środku, ale jak wejść, jak sprawdzić co się dzieje lub działa i nie wpaść w ręce gestapowców. Z pewnością siedzą w mieszkaniu i czekają na dalsze ofiary. Aby tylko wystarczyło mi sił i odwagi na naciśnięcie klamki. Już... dotykam... ustąpiła... Popycham drzwi i czując lekki opór, pcham dalej. Zwały naczyń kuchennych, węgiel, drzewo i skrzynia hamują kroki. Idę wolno dalej, a serce wciska się do gardła. Mijam mały korytarzyk zawalony ubraniami i wchodzę do pokoju. Potykam się o stosy ubrań, książek, pościeli rozrzuconej po podłodze, szukam śladów krwi, pocisków... nie znajduję. Na naszej skrytce przewrócona kozetka kikutaми nóg, chichdząc w trwoźnej ciszy ze szkopskiej niedolności...

na chwilę...może nie znaleźli..., a może... może podstęp i czekają na mnie w łazience. Zawirowało mi przed oczami, czy to możliwe, aby nikogo nie było? Błyskawicznie sprawdzam resztę pomieszczeń, przerzucam pościel, gdzie powinna być moja kenna karta i szybko zbiegam na dół. Dowodu nie znalazłam. Wolnym krokiem wychodzę na ulicę, układając dalszy plan działania. Przypuszczam, że gdyby mnie ktoś nawet wówczas zapytał w jakiej kolejności po sobie następowały dalsze wydarzenia, nie potrafiłabym zrelacjonować tego wiernie. Jak niedołążne dziecko, wiedzione jedynie instynktem, wiedziałam tylko, że muszę odnaleźć "Porawę", zawiadomić o rewizji, znaleźć pomoc i ratunek, a ponad wszystko, zrzucić z siebie ciężar odpowiedzialności przed dalszymi, a nie określonymi jeszcze konsekwencjami. Dowódca, w warunkach walki konspiracyjnej, to nie kapral dla rekrutów w okresie ich pierwszej służby, to nie porucznik na koniu wywijający szabelką w czasie defilady, to żołnierz jak każdy z nas, który kiedy trzeba było rozkazywał, kiedy trzeba - walczył i chronił przed zbrodniczą łapą okupanta. W tej sytuacji wydało mi się, że tylko on jeden może zlikwidować spotęgowane niebezpieczeństwo, on jeden zamknąć przed Gestapo otwartą do nas drogę. Odnalazłam go dość szybko i przedstawiłam sytuację na Złotej. Oczywiście oberwało mi się trochę za moją nieostrożność, ale to nic wobec tego, jak dowiedziałam się, że po moim wyjściu od "Hanki", odprawy na górze nie było i wszyscy, jak dotąd, są cali, zdrowi i na wolności. Trzeba było zaraz zawiadomić "Mirę", aby przed godziną 16 zatrzymała "Józefa" przed domem "Hanki" w mieszkaniu której miał spotkać się z "Porawą". Ja pobiegłam dalej z dyspozycjami do kolegów. Zaraz zlikwidowano kilka punktów, które w jakiś sposób miały powiązania z zaplanowanymi na dzisiaj akcjami. Wieczorem tego dnia, "Hanka" "Teresa" i kilku kolegów pod osłoną dobrze uzbrojonej obstawy, zabrali z mieszkania resztę broni, maszynę do pisania, ubrania nie-szczęśliwych lokatorów i mój dowód. Leżał on sobie spokojnie na ziemi, wśród piętrzących się poduszek. O naiwności i tępotę szkopska! W międzyczasie pobiegłam na miasto zawiadomić o wydarzeniu swoją rodzinę. Nie było mowy, aby nocować w domu, gdyż w najlepszym przypadku, jeżeli Niemcy nie wzięli ze sobą mojego dowodu, to spisali dane i mieszkanie jest pod obserwacją. W każdej chwili można było spodziewać się ich wizyty. Wieczorem, pod osłoną ciemności, wpadaliśmy na chwilę do mieszkania /kolejno/, by zabrać niezbędne rzeczy i kompromitujące dowody. Moja matka, jak zawsze opanowana, nie wykazała lęku ani zdenerwowania. Wzięła paczkę z ubraniami i powędrowała do rodziny. Długo jeszcze nie wiedziała, że nie zastosowałam się do przestrogi, którą mnie rano pożegnała. Brat poszedł do

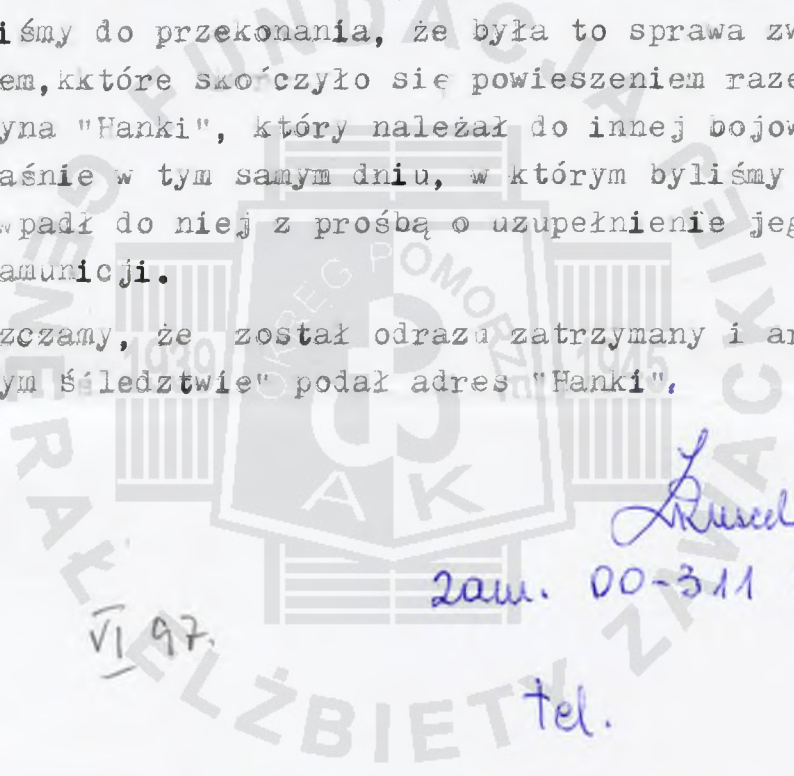
z najomych w Śródmieściu, ja powędrowałam na Żoliborz. Po kilkunastu dniowym, przymusowym, przesiedleniu, wróciliśmy do domu wobec braku jakichkolwiek objawów zainteresowania Niemców naszym mieszkaniem. W ciągu paru dni otrzymałam nowy dowód na nazwisko Spalińska od "spalenia", dla posługiwania się nim w czasie pełnienia swoich obowiązków.

Łrusiel

P.S.

Początkowo zupełnie nie wiedzieliśmy co spowodowało zainteresowanie się mieszkaniem "Hanki" i to najście Niemców. Dopiero w jakiś czas potem doszliśmy do przekonania, że była to sprawa związana z aresztowaniem, które skończyło się powieszeniem razem z 50-ciu innymi, kuzyna "Hanki", który należał do innej bojowej organizacji, a który, właśnie w tym samym dniu, w którym byliśmy zebrani u "Hanki", wpadł do niej z prośbą o uzupełnienie jego pistoletu brakującej amunicji.

Przypuszczamy, że został od razu zatrzymany i aresztowany przez Gestapo. *Posr* tym śledztwie" podał adres "Hanki".



Łrusiel

zam. 00-311 WARSZAWA

VI 97.

tel.

II/1/9

Uzupełnienie relacji Kol. Danuty Hibner ps. "Nina"
o przebiegu akcji "Bar za Kotarą" wykonanej przez grupę 993/W
dnia 8 października 1943 r.

Na polecenie dowódcy akcji por. "Porawy" /Stefan Matuszczyk / około godz. 18.00 weszłam z grupą kolegów do baru Za Kotarą. Po rozpoznaniu sytuacji i stwierdzeniu obecności "delikwentów" wyszłam z lokalu pod pretekstem szukania adapteru i zorganizowanie dalszej zabawy w mieszkaniu prywatnym.

Po złożeniu meldunku dowódcy miałam wycofać się na punkt kontaktowy przy ul. Chłodnej 20 dla złożenia broni i odebranie dowodu, jednak silny obstrzał wzdłuż Mazowieckiej i Placu Napoleona / obecnie Powstańców Warszawy / nie pozwolił mi na wcześniejsze przejście - dopiero po zakończeniu akcji. A więc spóźniona biegłam do punktu zbornego na ul. Chłodną i tam dowiedziałam się, że kol. "Kruk" wracając z akcji miał potyczkę z patrolem żandarmerii i zgubił leżących pistolet. Bez wahania zdecydowałam się pobic na miejsce starcia, zwłoki i zabitego żandarma na Plac Mirowski pod Halami.

Sytuacja była groźna, niebezpieczna gdyż przed kilkunastoma minutami tam właśnie odbyła się wzmiankowana potyczka i zastrzelenie własowca, który po pijanemu groził kolegom odwożącym ranną "Ninę" do mieszkania "Pepełka". Sytuację pogarszał fakt, że była to późna godzina i kompletne ciemności. Zaopatrzona w małą rączną latarkę, bez kennkarty pobiegłam na miejsce potyczki.

Szczyście dopisało. W kompletnej ciszy i ciemnościach, przy nikłym świetle małej latarenki szukałam skarbów przez długie chwile i wreszcie JEST. Pełna emocji i satysfakcji poleciałam na Chłodną do chłopaków, którzy przyjęli mnie owacyjnie.

Do domu wróciłam późno, po godzinie policyjnej. Naraziłam się na naganę dowódcy za brak dyscypliny, ale i uznania za odwagę. Za całokształt działalności w organizacja ^{on} Polskiej Podziemnej i postawie w wielu akcjach likwidacyjnych, w których brałam udział na terenie W-wy, w tym udziału w akcji "Baru za Kotarą" zostałam odznaczona Krzyżem Walcznych.

Zofia Rusecka

II Materiały uzupełniające relację
- Nekrologi Żofii Ruseckiej, 2007, k. 6, s. 1-6



+

RUSECKA Zofia

ps. "Zoska"

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 18 grudnia 2007 roku
zmarła nasza Koleżanka

SP

Zofia Rusecka

porucznik WP,
żołnierz AK oddziału 993/ W KG AK
uczestnik walk w Powstaniu Warszawskim,
odznaczona Krzyżem Walecznych,
Krzyżem Powstania Warszawskiego
i innymi odznaczeniami.

Człowiek wielkiego serca
poświęcający się całkowicie pracy społecznej.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w dniu 4 stycznia 2008 roku
- msza święta o godzinie 12.15
w kościele pw. św. Józafata przy ul. Powązkowskiej 90,
po której nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Wojskowy na Powązkach
do grobu rodzinnego

przyjaciele i towarzysze broni

III/1 AK
H-wa
podstawie

MIT 2009

5/2

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 grudnia 2007 roku
odeszła na wieczną wartę

Zofia Rusecka

urodzona w 1922 roku, porucznik WP, uczestniczka walki zbrojnej
w czasie okupacji hitlerowskiej w zgrupowaniu „Pięść”,
a w Powstaniu Warszawskim w zgrupowaniu „Gurt”,
jeniec wojenny w karnym stalagu VI C Oberlangen,
wiceprezes Okręgu Warszawskiego SZŻAK.
Odnznaczona licznymi odznaczeniami państwowymi i środowiskowymi.
Służyła zawsze pomocą słabym, chorym, poszkodowanym.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
4 stycznia 2008 roku o godzinie 12.15
w kościele św. Józafata
przy Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

Zegnamy Ją pogrążone w smutku

koleżanki z Oberlangen

++ RUSECKA Zofia
ps. „Zoska”

++ RUSECKA Zofia, ps. „Zoska”

II/3

Z głębokim żalem
żegnamy w dniu dzisiejszym



por. Zofię Rusecką

Wiceprezesa Zarządu Okręgu Warszawa
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.
Żołnierza ZWZ - Armii Krajowej
walczącego w Powstaniu Warszawskim
w oddziale „Gurt” Zgrupowania Radosław.

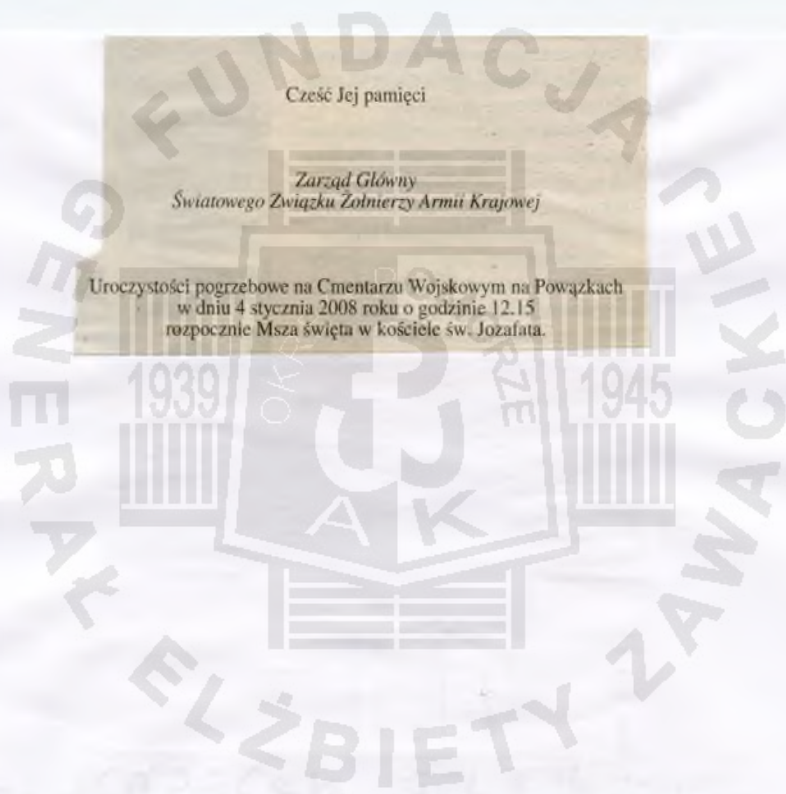
Jeniec w obozie Oberlangen,
po powrocie w 1945 roku do Warszawy
więziona przez 7 miesięcy w więzieniu UB na Rakowieckiej.

Członek SZZAK od 1990 roku,
piastowała funkcję wiceprezesa przez kolejne kadencje.
Zasłużona działaczka i nieoceniony przyjaciel
wszystkich kombatantów Armii Krajowej.
Odznaczona Krzyżem Walecznych,
Warszawskim Krzyżem Powstańcym,
Krzyżem Armii Krajowej
oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
i wieloma innymi odznaczeniami.

Cześć Jej pamięci

Zarząd Główny
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Uroczystości pogrzebowe na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach
w dniu 4 stycznia 2008 roku o godzinie 12.15
rozpocznie Msza święta w kościele św. Józafata.



++ RUSECKA Zofia
ps. "Zośka"

11/4

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 18 grudnia 2007 roku zmarła



por. Zofia Rusecka

pseudonim „Zośka”

Od września 1940 roku żołnierz konspiracji niepodległościowej w składzie Oddziału 214 Komendy Głównej ZWZ, następnie Oddziału 993/W Komendy Głównej Armii Krajowej oraz Powstania Warszawskiego w składzie Zgrupowania „Gurt”. Więzień obozu „Oberlangen”. Po powrocie do kraju represjonowana. Zasłużony działacz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Członek prezydium Zarządu Okręgu Warszawa i wieloletni wiceprezes. Odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Walcznych, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Krzyżem Partyzanckim i wieloma innymi odznaczeniami i wyróżnieniami.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
4 stycznia 2008 roku o godzinie 12.15
w kościele pw. św. Józafata na Powązkach Wojskowych

Zarząd i członkowie Okręgu Warszawa
Światowego Związku Żołnierzy AK

++
RUSECKA ZOFIA

II/5 AK
Powst.
Warsz.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 18 grudnia 2007 r.
zmarła

Nasza Koleżanka

Ś. † P.

Zofia Rusecka

porucznik W.P.,
żołnierz A.K. oddziału 993/w KG AK
i uczestnik walk w Powstaniu Warszawskim,
odznaczona Krzyżem Walecznych,
Krzyżem Powstania Warszawskiego
i innymi odznaczeniami.

Człowiek wielkiego serca,
poświęcający się całkowicie
pracy społecznej.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 4 stycznia 2008 r.
- msza święta o godz. 12.15
w kościele pw. św. Józafata
przy ul. Powązkowskiej 90,
po której nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Wojskowy na Powązkach,
do grobu rodzinnego.

Przyjaciele i Towarzysze Broni

Łoobr.
M. Hoł

"Życie Warszawy"
2.01.2008.

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 18 grudnia 2007 r.
zmarła

Nasza Koleżanka

\$. + P.

Zofia Rusecka

porucznik W.P.,

żołnierz A.K., oddziału 993/W KG AK

I uczestnik walk w Powstaniu Warszawskim,
odznaczona Krzyżem Walecznych,
Krzyżem Powstania Warszawskiego

I innymi odznaczeniami,
Człowiek wielkiego serca,
poświęcający się całkowicie
pracy społecznej.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
dnia 4 stycznia 2008 r.

– msza święta o godz. 12.15
w kościele pw. św. Józafata
przy ul. Powązkowskiej 90,
po której nastąpi odprawienie
na Cmentarz Wojskowy na Powązkach,
do grobu rodzinnego.

II/6 -

+ + RUSECKA Zofia

AK
Ponownie Dam.

IV. Korespondencja z FAPAK k. 2, s. 1-2



Prof. dr hab. Elżbieta Zawacka
87-100 Toruń, ul. Gagarina 136 m 26
tel. 056 / 65 17 344
e-mail: zawacka@wp.pl

Toruń 7 IX 2005 r.

L. dz. 2583/E2/05

1 kopia u E2

Pani Zofia Rusecka
wiceprezes Zarządu Okręgu Warszawa
ŚZŻAK
ul.
00-311 Warszawa

Szanowna Pani,

Dziękujemy za Pani list z 5 sierpnia br. oraz za fotografię i dyskietkę z fotografią odznaczonej *Virtuti Militari* Władysławy Nowakiewicz-Broszkowskiej, a także za Komunikat z 7 V 2004 dotyczący działalności bezpłatnej placówki lekarskiej dla kombatantów (prześlemy go przy najbliższej okazji do naszych warszawskich Członkiń Memoriału Generał Marii Wittek). Przepraszamy za opóźnienie w odpowiedzi, spowodowane przerwą urlopową oraz pilnymi pracami wykończeniowymi nad II tomem *Słownika Biograficznego Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari*, który ma się ukazać na naszą listopadową XV Sesję popularnonaukową poświęconą wojennej służbie kobiet (zaproszenie na Sesję otrzyma Pani później). Jesteśmy wdzięczne za Pani pomoc w naszych pracach, mamy nadzieję, że będzie Pani także mogła nam pomóc przy biogramach kobiet z VM z III tomu Słownika.

Załączam serdeczne pozdrowienia od Pani Profesor

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Sekretarka prof. Elżbiety Zawackiej

Wpłynęło dnia 21.11.02
Licz. 4711 WSK 1000

Wp-wo 17.11.2002¹
Ksero, met. u E2

Zgodnie z życzeniem p. Krystyny
Wojtowiec z Krakowa przesyłam
kserokopie odznaczeń

p. Rozalii Frąckiewicz

ps. "Grażyna" tel. 632 3726

zam. w Warszawie ul.

nr. 1916 n.

damy orderu Krzyża VM.

Z poważaniem

Zofia Ruszczyńska

tel. - - -

ul. - - - Warszawa

Toruń 4 XII 2002 r.

MEMORIAL
General Marii Wittek

kopie UE-2.

Pani Zofia Rusecka
ul.
00-311 Warszawa

L.dz. 4826/WSK

Szanowna Pani,

W imieniu profesor Elżbiety Zawackiej dziękuję za przesłane przez Panią następujące kserokopie dokumentów dotyczących Rozalii Frąckiewicz odznaczonej VM:

1. Legitymacja odznaczenia Krzyżem Srebrnym VM, W-wa 1965 r.
2. Legitymacja Medalu Zwycięstwa i Wolności, W-wa 1974 r.
3. Legitymacja Odznaki Grunwaldzkiej, W-wa 1972 r.
4. Legitymacja Krzyża Partyzanckiego, W-wa 1965 r.
5. Legitymacja Krzyża AK, W-wa 1996 r.
6. Zaświadczenie UdsKiOR, W-wa 1993 r.
7. Legitymacja Odznaki Pamiątkowej „Akcji Burza”, W-wa 1994 r.
8. Legitymacja Odznaki Weterana Walk o Niepodległość., W-wa 1995 r.

Materiały te będą bardzo pomocne przy opracowywaniu biografii p. Frąckiewicz do Słownika Kobiet Odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari.

Szanowna Pani, jednocześnie informuję, że w Dziale Wojennej Służby Kobiet naszego Archiwum znajduje sięteczka osobowa założona na Pani nazwisko o numerze inwentarza 533/WSK. W związku z tym zwracam się do Pani z prośbą o uzupełnienie teczki i przesłanie wszelkich dokumentów lub ich kserokopii związanych z Pani osobą (np. metryka urodzenia, świadectwa szkolne, oświadczenia świadków, legitymacje odznaczeń, zaświadczenia z pracy itp.). Zależy nam na zgromadzeniu w teczkach kobiet-żołnierzy jak najwięcej danych. Materiały u nas zgromadzone są udostępniane jedynie w celach naukowych.

Jeszcze raz dziękuję za przesłane materiały. Załączam serdeczne pozdrowienia.

Z wyrazami szacunku

Dorota Kromp
Dorota Kromp

Dokumentalistka Archiwum WSK

*odp. me
L.dz. 4711 WSK
02*

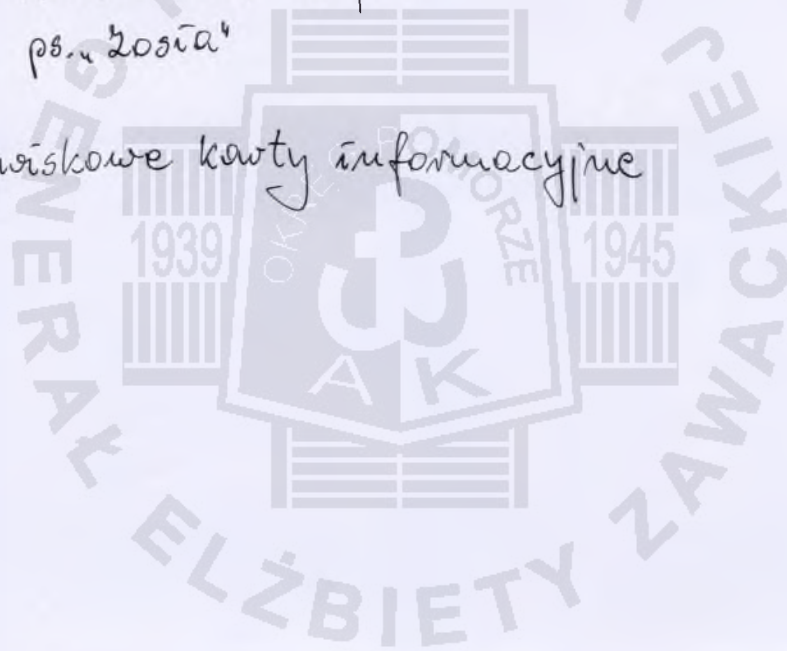
*jezeli
jedne
kopie*

T. 533/WSK

++ RUSECKA Zofia
ps. "Zosia"

KGAK
W-wa
Kedzw

V Nazwiskowe karty informacyjne



T. 533 / WSK

KG AK
Warszaw
Kedyw

RUSECKA ZOFIA - ps. "Zosia"

Łączniczka w oddz. "Porawy".

Źródło: Tomasz Strzębosz, Oddziały Szturmowe Konspiracyjnej Warszawy
1939-1944, Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1983, s. 310.

Z.Kotowicz' 001

T: 533/WSK

KG AK
Warszawa
Kedyw

RUSECKA ZOFIA - ps. "Zosia"

Łączniczka oddz. por. "Porawy" kontrwywiadu KG AK - 993 W.

Źródło: Tomasz Strzębosz, Oddziały Szturmowe Konspiracyjnej Warszawy
1939-1944, Państwowe Wydawnictwo Naukowe 1983, s. 310.

Z.Kotowicz' 001

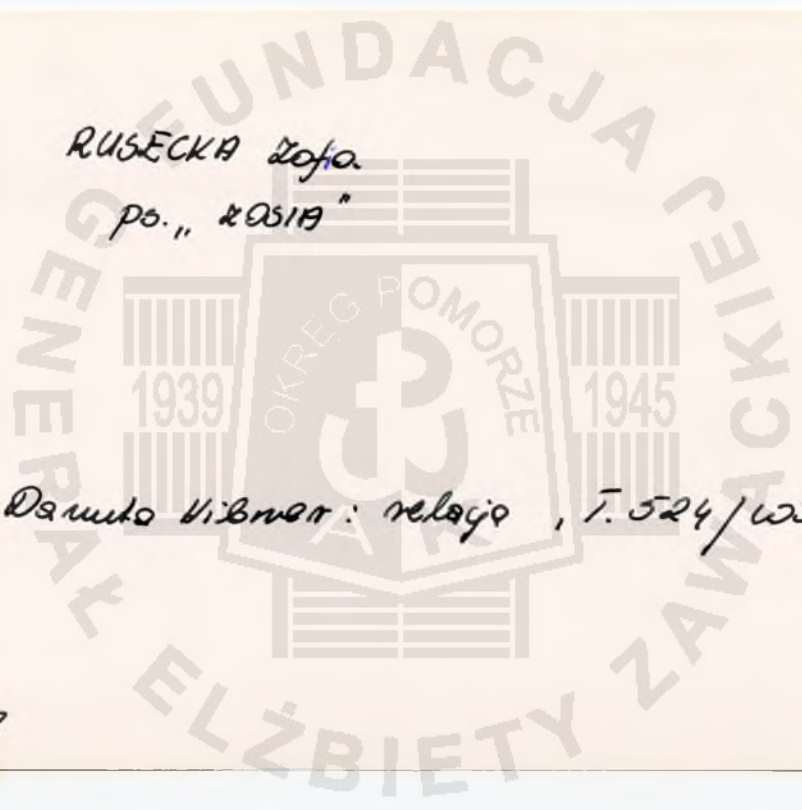
i

AK
19-100

RUSECKA Zofia
ps. „KOSIŃ”

Darunko Wilbrama: relacje, T. 524/100X

K. Kiciński '97



zob.
HIBNER Dsnuto T. 524/125K
(Akcia "Bar na ktora")

T. 533

FK
12-120

RUBECKA Zofia

Isabella Horodecka: Opisnienie radai...
sob. T. 480 / 190k

K. Min '97

2

J. 533

AK. 993/W³
Warszawa

RUSECKA Lofia, ps. "Lofia"

Wywiadowczyń, członkini kobiecej sekcji 993/W,
wrestlingowała w klubie "Stowa", agencie gestapo
w barze "Za Kotarą". Odznaczona Orderem
Walecznych.

Lob. C. Chlebowski, Cetera z Ojstycza,
Warszawa 1983, s. 186, 194, 198, 202, 211.

J.Br. 2004

i

T. 533/WSK

KG AK
Warszawa
Powst. Warsz.

RUSECKA Zofia

zob. „Służba Polek” cz. 2, s. 180, 183

T. 533/WK

ZWZ-PPK
Warszawa
KG

RUSECKA Zofia

ur. 1922 ps „Zofia”, „Zosia”
st. sierżant AK. Łączniczka Oddziału
Wykonawczego (Kryptonim 993w)
Kontrowywiadu KG-AK. Sanitariuszka
w Powstaniu Warszawskim. Oboz jeniecki
Powrót do Kraju. Aresztowana przez UB,
zwolniona w 1949. Krzyż Walecznych.

Zob.

Sylwetki Kobiet Żołnierzy
Fundacja „Archiwum i Muzeum
Pomorskie Armii Krajowej oraz
Wojskowej Służby Polek

str. 291, 292, 293, 294

D. Rut
2009

T. 583

89 AK W-wo

Oddz. II

Ambecko Kofie

¹ Udział w Pełn. Wzrost. w Ratusz & kompanio
"GRIT" w Świdwiecie.

² Po wyzwoleniu służył w 1 Dywizji gen. S. Komka
w Heppen na stanow. Pułk./Młd.

³ Adres koresp.: Browarna 6/3, 90-311 W-wo

K. Kiciński '97

T. 533 / WSK

FK
12-109

RUSECKA 2010

Spaliniok - jedno z miejsc okupacyjnych
w Ruseckiej.

rod. z Rusecka: Opis wydobycia z XII. 1943.
[w:] T. 533 / WSK

K. Kiciński '91

T. 533 / WSK

K.G. AK
Powst. W-stwie
W-wa

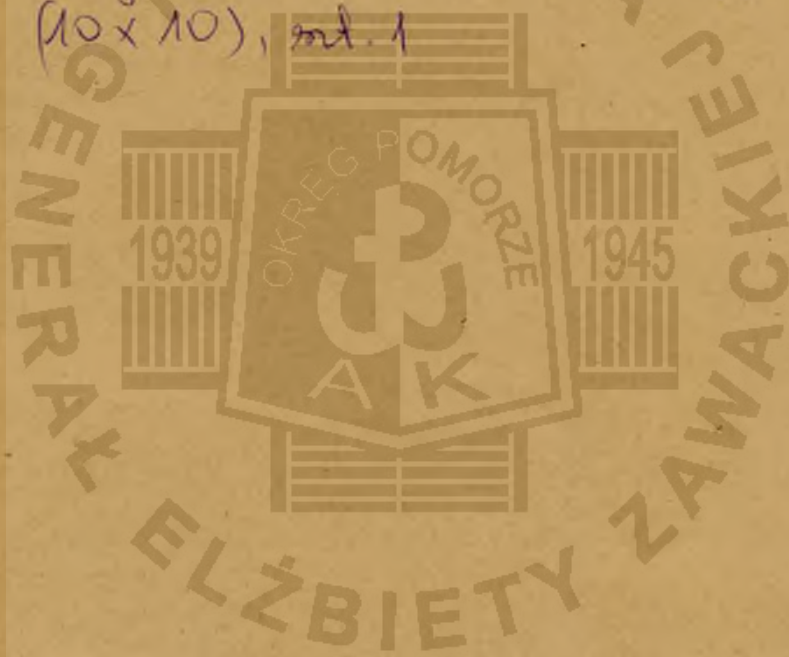
RUSECKA Zofia

ps. „Zosia”

VI. Fotografie

1. zdj. w czapce, 1846 r. Niemcy, oryg.
(4 x 11) mt. 1

2. zdj. portr. z okresu okupacji, l.b.d., repr.
(10 x 10), mt. 1





④ Rusecka Zofia
Materino moje
ten usmiech,
jak wspaniale
inne
① dla Ciebie
Zocha
Pienicy 18.6.46 r.







RUSECKA Zofia